Rok 2. Nr. 235. Sosnowiec, niedziela 9 października 1927 roku. Cena numeru 20 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

DEMOKRATYCZNY ORGAN NIEZALEZNY.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.00

Adres redakcji i administracji: Piłsudskiego Nr. 8, telefon 4-97, telefon mieszk. redaktora 6-92.

Wydawca: Helena Monsiorska. — Red. odp.: Wiktor Monsiorski.

FILJE: Będzin, hotel Bristol, tel. 5-98; Grodziec, ulica Kościuszki; Zawiercie, ulica 3 maja Nr. 13.

Czy węgiel będzie droższy?

WARSZAWA, 8.10. Międzyministerjalna komisja dla spraw węglowych, która w tych dniach powróciła do Warszawy po zakończeniu badań nad warunkami produkcji w zagłębiach węglowych, złożyła już swe wnioski ministrowi przemysłu i handlu.

Komisja stwierdziła ciężki stan kopalni, wywołany znacznemi kosztami produkcji, których zyski obecne nie pokrywają.

Trudno już dzisiaj przewidzieć, czy ministerjum przemysłu i handlu, po zapoznaniu się z wnioskami komisji, zdecyduje przychylnie dla przemysłowców sprawę podwyżki cen węgla—nie mniej jednak z możliwością takiej podwyżki należy się liczyć.

Ostateczne rozstrzygnięcie tej sprawy przyniosą dni najbliższe.

Akt niezwykłej tolerancji polskiej.

WILNO, 8.10. Działacz litewski Paweł Karazja miał być, jako uciążliwy cudzoziemiec, wydalony z granic Rzeczypospolitej. Do wojewody Raczkiewicza zwrócili się przedstawiciele wileńskich kół litewskich i demokracji polskiej z przedstawieniem, że rząd Waldemarasa niewątpliwie zaaresztuje Karazję, jako socjaldemokratę, z chwilą, gdy znajdzie się na terytorjum Litwy.

Wojewoda zwrócił się w tej sprawie do władz centralnych, których upoważnienia cofnięto zakaz wydalenia Karazji.

Ujęcie szajki fałszerzy dolarów.

Fabrykowali je w domu przy ul. Sierakowskiej 4.

WARSZAWA, 8 10. W ręce władz bezpieczeństwa wpadła szajka zawodowych fałszerzy dolarów.

Szajka ta miała stały punkt zborny oraz specjalną pracownię w mieszkaniu niejakiej Szlufmanowej przy ul. Sierakowskiej 4. W mieszkaniu tem schodzili się codziennie tacy wybitni fachowcy, jak Moszek Białecki, który przyjeżdżał tu codzień z Wołomina, dalej znani na bruku wileńskim zawodowcy Abram Fajtelson z uroczą kochanką Sonią Szajn i Orman Orduch.

Po dłuższych obserwacjach policja wkroczyła do fabryczki ich przy ul. Sierakowskiej i wszystkich zastała przy gorliwej pracy. Nie oglądając się na żadne konjunktury światowe szajka zmajstrowała sobie specjalną prasę i tak zwanym systemem powielania mnożyła sobie pieniążki w odcinkach po 50, 10 i 5 dolarów. Pod prasą było właśnie kilka takich sztuk.

Wszystkich fałszerzy aresztowano.

Wykrycie morderstwa po 10 miesiącach.

Wyrodny syn zakopał zmasakrowane zwłoki ojca

POZNAN, 8.10. Policja poznańska otrzymała doniesienie, że pod Międzychodcem leżą zakopane zwłoki niejakiego Bukowskiego,—zamordowanego przed 10 miesiącami przez swego syna, 23 letniego Stanisława. Morderca zdradził się z tem pod wpływem alkoholu przed jednym ze swych znajomych.

Zaczęto w oznaczonem miejscu kopać i istotnie znaleziono przykryte peleryną zwłoki ś. p. Bukowskiego z głową okropnie zmasakrowaną jakiemś tępem narzędziem

Mordercę aresztowano.

Pisma donoszą że...

— 100 wagonów rocznie przemyca się tytoniu z Niemiec do Polski.

— Emeryci kolejowi nie dostaną jednorazowego zasiłku, gdyż naruszyłoby to równowagę budżetową.

— W Bukareszcie wykryto olbrzymią akcję szpiegowską, prowadzoną na rzecz Rosji.

— Wojska północno-chińskie zostały doszczętnie rozbite. Upadku Pekinu należy oczekiwać w najbliższych dniach.

— Mimo, że cała prawie Anglja cieszy się słoneczną pogodą, Londyn nawiedzony został wczoraj niebywale gęstą mgłą. Muszono skutkiem tego przerwać wszelką komunikację uliczną. Aerodrom w Croydon był tak pogrążony w mgle, iż stał się kompletnie niewidzialnym. Przelatujące nad aerodromem samoloty, nie mogąc lądować skutkiem mgły w Croydon, musiały lecieć dalej do Kenney i Biggin, gdzie powietrze było bardziej przejrzyste.

— W dniach 15 do 17 b. m. odbędzie się w Warszawie zjazd filologów, poświęcony sprawom dydaktycznym, oraz omówieniu projektu ustawy ustroju szkolnictwa.

— Swiat polityczny polski oczekuje obrad rady naczelnej PPS. z wielkiem zainteresowaniem po wykluczeniu z niej ministra Moraczewskiego. Obrady rady naczelnej miały się odbyć 23 bm., zostały jednak odroczone do 6 i 7 listopada.

— Katastrofalny tajfun nawiedził wyspę Mindoro na południowym wybrzeżu Luzon. Na razie niema bliższych wiadomości, ponieważ telegraficzne i telefoniczne połączenia zostały zerwane. Według krążących pogłosek, wiele osób zginęło wskutek orkanu.

— Min. sprawiedliwości przesłało do min pracy opinję w sprawie projektu rozporządzenia o sądach pracy.

— W niedzielę dnia 9 b. m. odbędzie się w Warszawie uroczyste otwarcie dla ruchu mostu ks. Poniatowskiego w obecności reprezentantów władz.

— Manifestacje, urządzane przez endeków, przeciw wprowadzeniu nauki języka ruskiego w szkołach województw wschodnich są zwykłą szopką. Sprawę językową załatwił b. min. Stanisław Grabski, endek, lecz wówczas nikt nie protestował.

Na wiecach „rodziców" skonstatowano zawsze brak rodziców. Krzyczą panny, kawalerowie, ludzie bezdzietni i rozbujana młodzież, która nie zdaje sobie sprawy z potrzeby i pożytku znajomości języka.

— „Il. Kur. Codz." donosi, że p St Grabski konferował we Lwowie z posłem żyd. Reichem i oświadczył mu, że endecja zlikwiduje front antyżydowski, jeżeli żydzi przy nadchodzących wyborach nie będą wchodzić w porozumienie z żadnem ugrupowaniem.

— Walka z rządem prowadzona jest przez endecję coraz intensywniej przy pomocy szkodzących państwu kłamstw. „Kurjer Zachodni" doniósł np., że min. skarbu Czechowicz podał się do dymisji w związku z rozbiciem się rokowań o pożyczkę.

Kłamstwa tego organ przemysłowców nie odwołał.

Waloryzacja przedwojennych banknotów niemieckich.

Związek wierzycieli banku Rzeszy Niemieckiej komunikuje redakcji „Głosu Narodu", że „organizacyjna samopomoc" wypłacać będzie od dnia 1-go stycznia przyszłego roku posiadaczom przedwojennych banknotów niemieckich 10-procentowe odszkodowanie, t. j. za 1000 marek przedwojennych — 100 „Reichsmarck". Wypłata dotyczyć będzie co miesiąc części pretensji przewartościowanej na 10 procent. Zabiegi o wyższe przerachowanie są w dalszym ciągu prowadzone.

Z pastucha—miljonerem.

Do zatrudnionego u gospodarza Erdmana w Radziczu, pow. wyżyskiego, 76-letniego pastucha Juljana Klatta, zgłosił się onegdaj siostrzeniec jego z Ameryki, Edward Kinast uwiadamiając go, że otrzymał w spadku po swym zmarłym w Ameryce synu 5 miljonów dolarów. Kwota ta przekazana została na bank polski w Warszawie, jednak dotychczas nie została wypłacona z powodu braku adresu spadkobiercy. Ponieważ wszelkie ogłoszenia w prasie polskiej i zagranicznej nie dały żadnego wyniku, Kinast na własną rękę udał się do Polski i po kilkudniowych poszukiwaniach odnalazł swego wuja, którego zabrał do Warszawy, celem przeprowadzenia formalności, związanych z odbiorem spadku.

GIEŁDA.

Warszawa 8.10

Notowania urzędowe:

Warszawa dol. 8.91
Nowy-Jork 8.93
Londyn 43.54
Paryż 35.13
Wiedeń 126.21
Praga 26.50
Szwajcarja 172.45
Holandja 358.70
Dol. War. pr. obr. 8.91¾

Tendencja: dla Londynu mocniejsza dla reszty utrzymana.

AKCJE.

Warszawa, 8.10.

Bank Dyskontowy 133.00
Bank Polski 145.50—147.50
Bank Zachodni 25.00
Bank zw. sp. zar. 89.00
El. w Dąbrowie 75.00
Siła i Swiatło 101.00
Cukier 5 00 — 5.10
Wysoka 124.00—123.00
Węgiel 98 00—99.00
Cegielski 43.50—44.00
Lilpop 32 00—31.75—32.25
Modrzejów 8.95—8.90—9.00
Norblin 215.00
Ostrowieckie 91 00
Parowozy 52.00
Rudzki 57.00
Starachowice 67.00—68.00
Ursus 15.50
Zawiercie 36.25—36.00
Zyrardów 18 00—17.90
Borkowski 3.35
Haberbusch 151.00
Spirytus 27.50

Tendencja: mocniejsza.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Poznań, 8.10.

Zyto 37,75—38.75
Pszenica 46.50—47.50
Jęczmień przemiałowy 33.00—35.00
Jęczmień brow 40.00—42.00
Owies 32,00—33.50
Mąka żytnia 70% 56.50—58.00
Mąka żytnia 65% 58.00—59.50
Mąka pszenna 65% 72.50—74.50
Ziemniaki jadalne 6.35—6.60
Ziemniaki fabryczne 16% 5.30—5.50
Groch polny 45.00—50.00
Groch Victorja 65.00—85.00
Rzepak 56.00—62.00
Otręby żytnie 24.50—25.50
Otręby pszenne 23.50—24.50

Usposobienie: mocniejsze.

Poskromienie Kowna.

Tolerancja rządu marszałka Piłsudskiego wobec mniejszości narodowych, zamieszkujących państwo polskie, jest aż nadto znana, żeby ją na tem miejscu podkreślać. Nie wynika ona jednak nigdy i wynikać nie będzie z poczucia jakiejkolwiek obawy, lecz podyktowana jest zasadą sprawiedliwości, demokracji i poszanowania tych traktatów, które Polska podpisała.

Jeżeli chodzi o mniejszości litewskie na Wileńszczyźnie, to rząd kierował się jeszcze ponadto tradycyjnym sentymentem wobec litwinów, licząc na to, że młode państwo kowieńskie może nietylko z nami współpracować, ale także w razie niebezpieczeństwa liczyć na naszą pomoc. Intencyj tych rządy kowieńskie dotychczas nie zrozumiały i biorąc naszą życzliwość za wyraz słabości, poczęły coraz bunczuczniej sobie poczynać. Polityka szowinistów litewskich trzyma się jeszcze ciągle zasady, że gdy dwóch silnych z sobą rywalizuje, trzeci słabszy, może na tem tylko skorzystać.

Metodę tą praktykował do niedawna Gdańsk ale ostatnia odpowiedź ligi narodów dała mu niedwuznacznie do poznania, że pieniackie jego zapędy nie mogą być nadal tolerowane. Rząd Waldemarasa nie wyciągnął jednak z tego faktu nauki dla siebie. Sądzi on, że porozumienie niemiecko-sowieckie przeciw Polsce, powinno Litwie kowieńskiej dopomóc do osiągnięcia nierealnego zresztą celu — zajęcia Wilna. W tej myśli Waldemaras wyjeżdżał nawet do Berlina i musiał zapewne dostać wielkie obietnice, skoro tak obcesowo zabrał się do niszczenia polskości w państwie kowieńskiem. Jednakże na sympatjach niemieckich nie wygrały dotąd ani sowiety, ani nawet niemiecka Austrja. I tak samo jak sowiety nie dostaną kredytów, jak Niemcy nie dostaną Wiednia, tak samo i Litwa kowieńska nie ujrzy nigdy Wilna. Wilno jest miastem czysto polskiem a 2 proc. litwinów w tem mieście, a 50,000 na całej Wileńszczyźnie nie daje najmniejszego powodu do tak wielkich apetytów zaborczych. Zresztą Polska Wilna za żadną cenę nie odda, choćby po stronie Litwy stanęła cała germańska potęga.

Że się Polska ani maleńkiego Kowna, ani wielkiego Berlina nie boi i baćnie myśli, świadczą o tem zarządzenia odwetowe, które rząd wobec niepoczytalnych wybryków Waldemarasa musiał poczynić. Jeżeli to nie pomoże, mamy jeszcze cały szereg innych środków tak na naszym, jakoteż i na międzynarodowym terenie, które prędzej czy później przekonają litewskich szowinistów o ich bezsilności.

Nieposkromiona zarozumiałość Waldemarasa mogłaby nawet być skończonym tematem do operetki, gdyby nie to, że on jest w tym wypadku kundlem Berlina i niemieckiego rewanżu. Liga narodów nigdy nie brała poważnie megalomanji litewskiej, ale takie lekceważenie może się stać w przyszłości nowem Serajewem i dlatego Polska będzie musiała zwrócić uwagę rady ligi na nieodpowiednie ekstrawagancje niemieckiego eksponenta w Kownie.

Represje przeciw mniejszości polskiej na Litwie mają na celu wywołanie jakiegokolwiek konfliktu nad brzegami Bałtyku. Na te fakty musi liga zwrócić uwagę i zrobić porządek, jeżeli deklaracja pokojowa, uchwalona niedawno w Genewie, nie ma zostać frazesem. Łączność między poczynaniami Hindenburga a prowokacją Waldemarasa jeszcze nigdy nie była tak widoczną, jak obecnie.

Niemcy dążą do terytorjalnego połączenia się z sowietami i do tego celu używają Litwy kowieńskiej. Kowno jest kuźnią, gdzie się realizuje osławiony traktat w Rapallo.

Polska ograniczy się na razie do samoobrony i sprowokować się nie da. Ale sprawa litewska musi być wyprowadzona na czystą wodę i państwa zachodnie niewątpliwie przyczynią się do tego, aby to gniazdo intryg, jakie sobie uwili w Kownie autorowie traktatu w Rapallo, zostało wytępione.

W interesie ogólno-europejskiego pokoju Kowno musi być poskromione. I. K.

Straszna katastrofa pod Częstochową.

Dwa auta w pędzie wpadły na siebie.

W ub. czwartek o godz. 10 ej r. we wsi Pocześnie na skręcie tuż przed urzędem gminnym wydarzyła się straszna katastrofa samochodowa. — Oto dwa auta: półciężarowe „Chevrolet" Nr. 816 łódzkiej firmy „Tkacz" oraz osobowe z Bielska z pasażerami do Częstochowy na Jasną Górę, jadąc w przeciwnych kierunkach, wpadły na siebie na wspomnianym zakręcie. Zaznaczyć należy, że auto półciężarowe jechało po niewłaściwej stronie, auto zaś osobowe pędziło z nadmierną szybkością.

Skutki zderzenia były straszne. W aucie półciężarowem zapaliła się benzyna a, wskutek polania wodą przez nadbiegłych włościan, płomienie rozeszły się i objęły karoserję auta półciężarowego, które spłonęło doszczętnie wraz ze znajdującemi się na niem rzeczami i fortepianem. Auto osobowe również uległo częściowemu zniszczeniu i popaleniu, z pośród jadących zaś pasażerów dwie kobiety zostały lekko poranione i poparzone, natomiast trzecia, 70 letnia staruszka, doznała tak silnego wstrząsu, że w stanie beznadziejnym odwieziono ją do szpitala. Również lekko poszwankowany został szofer auta półciężarowego.

Zniszczone samochody zabezpieczono na miejscu, gdzie przeprowadzali już badania p. komisarz Wertz oraz rzeczoznawca inż. Przygodzki.

Czaty na uwodziciela żony.

Złączeni w nienawistnym uścisku, dwaj rywale stoczyli się z 2-go piętra na parter.

Zamieszkała w Warszawie przy ulicy Tamka pani Zofja S. rzekła w ubiegłą środę do męża:

— Idę na noc do ciotki.

Ponieważ przed wyjściem ubierała się wyjątkowo starannie, małżonek zwrócił na to uwagę i pomyślał:

— Oho! Coś w tem jest!

A gdy żona o godz. 10-ej wieczorem opuściła mieszkanie, poszedł za nią krok w krok i zawędrował na ulicę Szczygłą nr 6.

Pani Zofja weszła do jednego z domów, zadzwoniła i padła w ramiona

eleganckiego blondyna.

— Więc to ma być chora ciotka! — jęknął małżonek. Pokonferowawszy z dozorcą, dowiedział się wstrząsających szczegółów. Jak się okazało, pani Zofja dość często odwiedzała w tym domu młodego pracownika magistratu, pana Romualda Rucińskiego.

Rozgoryczony mąż postanowił

załatwić sprawę

po dżentelmeńsku. Udał się do domu na spoczynek, a skoro świt znów znalazł się w klatce schodowej przed wejściem do mieszkania urzędnika.

Dopiero o godzinie 10 ej rano zazgrzytał klucz w zamku. We drzwiach ukazała się pani Zofja

w towarzystwie amanta.

— Ha! Mam cię! — krzyknął małżonek.

Skoczył ku rywalowi, powalił na podłogę, następnie omotał mu szyję szalikiem i zaczął dusić.

Pan Romuald, czując się winnym, początkowo biernie poddawał się tej operacji. Ale skoro sobie przypomniał że wraz z życiem mógłby stracić

dobrą posadę

magistracką, wyprężył muskuły, kopnął przeciwnika w brzuch i po chwili stoczył się wraz z nim z drugiego piętra na parter.

Odgłosy walki zaalarmowały przechodzącego ulicą

funkcjonarjusza policji,

który rozłączył zapaśników, uspokoił zapłakaną mężatkę i wylegitymował uczestników zajścia.

Pojedynku nie będzie, ale poszkodowany małżonek poprzysiągł, że spuści bałamutowi lanie.

Yveling Rambaud i E. Piron.

Dramat w Bicetre

Powieść.

71.

— Mam.

— Użyjesz go?

— Naturalnie. Jeżeli pozwolę jej zostać samej, wtedy wszystko przepadło. Odtrąci mnie na zawsze. Lepiej więc skończyć dzisiaj. Jak myślisz, mamo?

— Dobrze, idź i poskrom tę buntownicę.

XII.

Pokój Marceli położony był w prawem skrzydle pałacu i miał okno, wychodzące na ogród, za którym rozciągał się lasek sosnowy aż do muru, otaczającego całą posiadłość. Małe drzwi w murze prowadziły na pole.

Wielkie okno tego pokoju, a raczej drzwi oszklone, otwierały się na szeroki balkon kamienny, otoczony kratą żelazną, pokrytą pnącemi się roślinami. Z balkonu roztaczał się wspaniały widok na okolicę.

— Wszak to nie ten sam pokój, Joanno? — zapytała Marcela, wszedłszy do niego.

— Tamten był od frontu.

— Rzeczywiście, wyznaczono pani pokój inny.

— To dobrze. A twój obok?

— Tak, tylko po drugiej stronie korytarza. Gdy będę potrzebną, niech pani pociągnie za ten sznurek od dzwonka.

— Dobrze. Rozbierz mię teraz. Jestem utrudzona. Mało spałam nocy zeszłej, a zdaje mi się, że i tej spać nie będę.

— Niedobrze pani robi i niepotrzebnie się irytuje. Może pan Fabjan nie jest taki, jak pani sądzi.

— Nie wtrącaj się w to — odrzekła Marcela sucho. — A teraz podaj mi peignoir i odejdź.

Po odejściu pokojowej Marcela zamknęła za nią drzwi, wstrząsnęła niemi i położyła klucz na stoliku obok łóżka. Następnie siadła na fotelu przy oknie, z twarzą zwróconą na ogród.

Stojąca na kominku lampa oświetlała pokój.

Marcela, zamyślona o swym smutnym losie, siedziała tak kilkanaście minut, gdy wtem usłyszała szmer za drzwiami. Zaniepokojona, zwróciła się ku nim.

— Kto tam? Czy to ty Joanno?

Nikt nia odpowiedział, lecz w tejże chwili dał się słyszeć skrzyp obracanego w zamku klucza, otworzyły się drzwi i ubrany elegancko Fabjan stanął w progu.

Marcela zerwała się z fotela i chciała podbiedz do dzwonka, lecz Fabjan zagrodził jej drogę.

— Pan tutaj! — zawołała przestraszona.

Fabjan, trzymając w ręku kapelusz, ukłonił się grzecznie i rzekł:

— Myślałem, że było moim obowiązkiem przybyć dla złożenia pani mych hołdów i dowodów przywiązania. Mam nadzieję, że pani nie wytłómaczy sobie mylnie mego postępku i zechce mnie przyjąć chętnie.

— Mylisz się pan — odrzekła Marcela. — Anim wzywała pana, anim pozwalała wejść. Proszę pana odejść.

— Nie wymagaj tego odemnie, droga Marcelo, błagam cię. Czyż potrzebuję ci przypominać, że jestem u siebie, zarówno jak i ty jesteś w swym domu?

— Więc mamy znowu rozpocząć scenę poprzednią?

— Nie, nie uczynisz tego, a zresztą mnie dziś nie powtórzy się wypadek taki, jak wtedy. Zwracam się do twego rozsądku, Marcelo, nie odtrącaj mnie po raz wtóry.

Marcela, nie słuchając go dłużej, podbiegła do drzwi, by je otworzyć, lecz Fabjan powtórnie zagrodził jej drogę.

— Nie otworzysz i nie wyjdziesz stąd — oświadczył tonem stanowczym. — Musisz mnie wysłuchać Marcelo, ty nie wiesz, ile boleści sprawia mi twoja wzgarda. Ulituj się nademną.

— Nie zasługujesz pan na litość. Wdarłeś się tutaj, jak złodziej, więc ratuję się, lub wypędzam cię. Wybieraj pan jedno z dwojga.

— Nie chcę wybierać. Jesteś zbyt piękną, bym miał pozwolić ci uciec, a za szalenie cię kocham, bym sam się oddalił. Pozostanę więc z tobą, moją żoną ukochaną, by ci powtarzać, że cię kocham...

I mówiąc te słowa, Fabjan z rozwartemi ramionami i oczyma iskrzącemi podchodził do Marceli.

Wtedy zrozpaczona kobieta rzuciła się do okna, otworzyła je i stanąwszy u balustrady balkonu, zawołała tonem stanowczym:

— Jeżeli pan uczynisz choć krok jeden, rzucę się z tego balkonu!

Gdy stała tak w postawie energicznej, z nieco odchyloną w tył głową, drżącemi nozdrzami i wzrokiem piorunującym, w białym peignoirze, wyraźnie odcinającym jej postać na tle nocy ciemnej, wydała się Fabjanowi cudownie piękną.

Wpatrywał się w nią z zachwytem, wstrzymał się jednak wobec tego gestu ręki, wskazującego przepaść pod jej nogami, i pogróżki samobójstwa. Przytem widział na jej twarzy tak niezłomne postanowienie, iż na chwilę nie wątpił, że po tej groźbie, zdolna będzie odważyć się na czyn.

(c. d. n.)

Kontrola naczyń nocnych w sypialni.

Zbytnia gorliwość policji.

Do redakcji naszej przybyła pani M, zamieszkała w Sosnowcu przy ul. Nowopogońskiej Nr. 12 i opowiedziała nam, powołując się na szereg świadków, fakt następujący:

„W d. 7 b. m. około godz. 2 po południu podlewałam w mieszkaniu swem na 1-em piętrze kwiatki. Okno pokoju tego wychodzi na ogródek, a na parterze pod tym pokojem mieści się moja kuchnia. Choćby więc nawet woda przelała się z doniczki, nikomubym tem krzywdy, ani przykrości nie wyrządziła

„Zaledwie ukończyłam podlewanie, gdy do pokoju wszedł przodownik w asystencji posterunkowego i zwrócił się do mnie z zapytaniem:

— Czem pani podlewa kwiatki?

Odparłam, że dzbankiem i pokazałam mu go natychmiast. Na to p. przodownik:

— A nieprawda, bo noc... nem naczyniem!

Zdetonowana podobnem posądzeniem wprowadziłam przedstawiciela porządku do sypialni i pokazałam mu owe naczynia, nieruszane jeszcze po nocnem użyciu. Nie pomogło to jednak i mimo wszystko, mimo zapewnień służącej i gospodarza, p. przodownik wypisał mandat karny na 3 złote, które dla świętego spokoju zapłaciłam, ale jednocześnie chcę zapytać, co to wszystko ma znaczyć? Czy policja ma prawo wkraczania i sprawdzania zawartości naczyń nocnych i czy ma prawo posądzania kogoś o czyny nie popełnione?"

Tyle nasza prenumeratorka, której słowa przytaczamy możliwie dokładnie, prosząc władze o przeprowadzenie badania w tej sprawiei ew. ukarania zbyt gorliwego funkcjonarjusza.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Październ 9 Niedziela	Dziś: Dyonizego B.W. Jutro: Franciszka B, Wschód słońca 5.49. Zachód „ 4.57.

RADJO.

Niedziela — 9 października

WARSZAWA.

10.30 Transmisja uroczystości odsłonięcia pomnika, wzniesionego pod Radzyminem ku czci poległych w r. 1920.
12.15 Transmisja z Filharmonji Warszawskiej poranku muzycznego.
14.10 Odczyt p. t. „Przetwórstwo ogrodnicze".
14.35 Odczyt p. t. „Najważniejsze wiadomości i wskazania rolnicze".
15.00 Komunikat meteorologiczny
15.15 Transmisja z Filcharmonji koncertu kameralnego.
17.20 Rozmaitości.
17.40 Audycja literacka.
18.30 Komunikaty „P. A. T.".
18.45 Odczyt p t „Dzieje zamku królewskiego na Wawelu" II.
19.10 Odczyt p. t. „Nasze bogactwa".
19.35 Odczyt p. t. „Legendy Indjan Ameryki południowej".
20.00 Przerwa.
20.30 Koncert wieczorny.
22.00 Komunikaty policji, sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny komunikaty „P.A T". nadprogram.
22.30 Transmisja muzyki tanecznej z sali Malinowej hotelu „Bristol".

KRAKÓW

10.15 Transmisja nabożeństwa z katedry poznańskiej.
12.00 Transmisja komunikatu lotn. meteorol. i sygnał czasu.
12.15 Transmisja z Filcharmonji Warszawskiej.
14.00 Praktyczne pogadanki dla rolników.
15.15 Transmisja z Warszawy.
17.20 Bajki.
17.40 Transmisja z Warszawy.
18.45 Rozmaitości.
20.00 Komunikat sportowy i inne.
20.30 Koncert
22.00 Transmisja z Warszawy.
22.30 Transmisja koncertu z restauracji „Pavillon".

POZNAŃ

10.15 Transmisja nabożeństwa z katedry w Poznaniu
12.00 Transmisja z posiedzenia walnego zjazdu delegatów radjoklubu zachodnio-polskiego.
15.15 Transmisja koncertu z Warszawy.
17.20 Nadprogram i komunikaty.
17.40 Transmisja z Warszawy.
18.30 Audycja dla dzieci.
19.10 Odczyt p. t. „Drogi teatru polskiego".
19.35 Odczyt p. t. „Rococo w poezji polskiej"
20.00 Komunikat meteorologiczny i sygnał czasu.
20.10 Transmisja koncertu orkiestr wojskowych z Auli Uniwersytetu
23.00 Transmisja muzyki tanecznej z winiarni „Carlton".

Kalendarzyk teatralny.

Dziś, w niedzielę, 9 b. m. „Sowizdrzały".

W środę, 12 b. m. „Humor rządzi" występ artystów warszawskich. Ceny miejsc od 1.70 do 7.20 zł. Początek przedstawień o godz. 8.15.

Ogólna.

(o) Nowe rozporządzenie o organizacjach kół młodzieży szkolnej. W każdej niemal szkole istnieje wśród młodzieży szereg kół i organizacji o charakterze bądź samokształcącym, religijnym, bądź i społecznym. Władze szkolne z największą sympatją odnoszą się do tych ugrupowań, widząc w nich czynnik, zaprawiający młodzież do życia publicznego. Jedyną dotychczas wadą był brak norm, regulujących powstawanie i działalność kółek szkolnych.

Lukę tę wypełnia obecnie rozporządzenie min. oświaty, które aprobuje istnienie takich organizacji zakładanie ich uzależnia jednak od zezwolenia lub polecenia dyrektora szkoły, który może również kółko zlikwidować.

W organizacji kółek szkolnych rozporządzenie przewiduje dwa typy. Jeden to kółko o charakterze religijnym, samokształcącym, artystycznym i sportowym, które winny być skierowane przez nauczycieli i nie potrzebują tworzenia specjalnych władz wewnętrznych. Typ drugi — to kółko o charakterze samorządowym, współdzielczym, humanitarnym i etycznym. Tego rodzaju organizacje muszą mieć swój statut, regulamin, zaś władzę nadzorczą nad niemi sprawuje mianowany przez dyrekcję szkoły opiekun.

Z Sosnowca.

Kupony żywnościowe dla bezrobotnych prac. um.

Polski związek zawodowy pracowników przemysłowych i handlowych w Sosnowcu zawiadamia, że kupony żywnościowe dla bezrobotnych pracowników umysłowych za wrzesień wy awane będą:

1. w dniu 10 b. m. bezrobotni pracownicy umysłowi, niepobierający zasiłków oraz z pobierających ci, którzy mają na utrzymaniu rodziny, złożone co najmniej z 4-ch osób (łącznie z bezrobotnym).

2. w dniu 11 b. m. bezrobotni pracownicy umysłowi, pobierający zasiłki, którzy mają na utrzymaniu rodziny złożone co najmniej z 2 ch osób (łącznie z bezrobotnym).

3. w dniu 12 b. m. bezrobotni pracownicy umysłowi, pobierający zasiłki—samotni.

Bezrobotni pracownicy umysłowi, nie pobierający zasiłków, wzgl. pobierający zasiłki z akcji ustawowej, winni złożyć zaświadczenia właściwych władz (magistrat, komisarjat p. p., gmina) co do stanu majątkowego.

Nadto wszyscy bezrobotni pracownicy umysłowi, którzy pragną otrzymać kupony, winni składać zaświadczenia P. U. P. P. w Sosnowcu, wzgl. ekspozytury w Zawierciu, stwierdzające: 1) że petent jest zarejestrowany w P. U. P. P., 2) miejsce zamieszkania (dokładny adres) 3) stan rodzinny (ilość osób, będących na wyłącznem utrzymaniu bezrobotnego), 4) czy petent korzysta z zasiłków ustawowych lub doraźnych i w jakiej wysokości. Na kuponach, wydawanych bezrobotnym, będą oznaczone ilości poszczególnych artykułów, jakie spółdzielnia ma wydać, na sumę, uwidocznioną w odpowiedniej rubryce, przyczem bezrobotni winni przestrzegać, by oznaczoną ilość artykułów otrzymali.

Po kupony należy się zgłaszać do lokalu kinoteatru „Zagłoba" w Sosnowcu, ul. Kościelna od g. 14-ej do 17-ej. Późniejsze zgłoszenia w żadnym razie nie będą uwzględniane.

(s) Z posiedzenia zarządu miasta. Na ostatniem posiedzeniu zarządu miasta postanowiono wyznaczyć termin posiedzenia budżetowego na poniedziałek 10 b. m., zatwierdzono kilka planów budowlanych, oraz umowę z personelem szkoły dokształcającej.

(s) Zarząd komitetu miejskiego L. O. P. P. w Sosnowcu składa gorące podziękowanie p. Przedpełskiemu, dyr. kop. „Saturn", p. Markiewiczowi, dyr. kop. „Czeladź", p. Mirowskiemu, dyr. fabr. „W. Fitzner i K. Gamper", p. Cederbaumowi zawiadowcy fabryki chemicznej „Radocha" za wypożyczenie aut na wycieczkę do Katowic na lotnisko w dn. 2.10 b. r.

(s) Katol. towarzystwo polek w Sosnowcu urządza dziś t. j. w niedzielę uroczystość poświęcenia sztandaru, na którą zaprasza towarzystwa, organizacje, związki, cechy o przybycie ze sztandarami i orkiestrą.

Program uroczystości jest następujący: zbiórka o godzinie 10 rano w sali związku zawodowego na Pogoni, ul. Marjacka 1, pochód do kościoła w Pogoni o godzinie 10 i pół rano, godz, 11-ta poświęcenie sztandaru i suma w kościele na Pogoni, pochód z kościoła do pomnika T. Kościuszki, złożenie wieńca i powrót do sali związku na Pogoni, powitanie korporacji, podpisanie aktu chrztu, wbijanie gwoździ pamiątkowych do sztandaru; godz. 5 ta po południu akademja w sali związku zawodowego na Pogoni, z przemówieniami ks. dra. A. Marchewki i p. posłanki Szymkowiakówny, oraz przedstawienie p. t. „Pomyłka". Uroczystość zakończy zabawa taneczna.

(s) Remont komisarjatu policji. Od kilku dni trwa remont lokalu komisarjatu policji. Zniszczony i brudny lokal komisarjatu już oddawna wymagał doprowadzenia go do należytej czystości.

(s) Ze sportu. Dziś (w niedzielę) o godz. 15.30 przyjmują kolejarze na swem boisku k. s. „Szczakowianka". Ostatnie zawody, rozegrane w b. sezonie z powyższym klubem, zostały zakończone wynikiem remisowem 2:2. Obecnie „Ruch" wystąpi w odmłodzonym składzie, to też zawody powyższe budzą zainteresowanie, tem bardziej, że ten skład wystąpi również przeciw k. s. „Sosnowiec". O godz. 13.45 rezerw „Makabi" — „Ruch".

(s) Z domu ludowego. W niedzielę, t. j. 9-go b. m. o godzinie 7.30 wieczorem odbędzie się wieczór towarzyski dla członków i sympatyków domu ludowego, na który zarząd instytucji uprzejmie zaprasza.

(s) Z życia esperantystów Esperanto jest łącznikiem między narodami. W tym też duchu odbędzie się w niedzielę 9 bm. wieczór gościnny dla dwóch esperantystów, przybyłych z Czechosłowacji na naukę do szkoły górniczo-hutniczej w Dąbrowie G.

Wieczór organizuje esperancka delegacja Sosnowca (EDS). Esperantyści w Zagłębiu i Sląska zbiorą się na stacji w Dąbrowie o godz. 14.40, skąd udadzą się do fotografji, zwiedzą szkołę górniczą, poczem w lokalu domu ludowego odbędą się powitania i referaty o Czechosłowacji i święcie książki esperanckiej.

(s) Sprawozdanie z działalności komisji nauczania powszechnego. Komisja nauczania powszechnego przy wydziale szkolnym magistratu m. Sosnowca w roku szkolnym 1926/27 odbyła 9 posiedzeń, na których rozpatrzono 383 sprawy z wynikiem następującym: na grzywnę od 1 do zł. 20 z zamianą w razie nieuiszczenia na karę aresztu zasądzono 165 osób, na karę aresztu od 1 do 5 dni zasądzono 10 osób, udzielono nagany i ostrzeżenia 45 osobom, usprawiedliwiono 41 osobę, umorzono z powodu wyjazdu lub uczęszczania do innych szkół 102 sprawy, przekazano radzie szkolnej miejskiej do zwolnienia od obowiązku szkolnego 20 spraw.

Działalność komisji nauczania powszechnego bardzo dodatnio wpływa na frekwencję dzieci w szkołach. Powoływanie do odpowiedzialności karnej uczy ogół liczyć się z wymaganiami szkoły i przyzwyczaja do dokładniejszego wykonywania obowiązku szkolnego.

Pomimo ciężkich warunków materjalnych, smutnie odbijających się na dzieciach, którym często brak obuwia i odzieży frekwencja w szkołach powszechnych w roku szkolnym 1926/27 była bardzo dobra, wynosiła bowiem 92,7 proc.

Premjera inauguracyjna „Sowizdrzały"

komedja groteskowa w 3 aktach, Wit. Bunikiewicza.

Kwestja wyboru sztuki na otwarcie teatru bywa dla dyrekcji nielada węzłem do rozcięcia, sama zaś inauguracja zarówno dla artystów, jak i dla publiczności, jest tym kłopotliwym wieczorem pierwszego wzajemnego zapoznania się, niezawsze fortunnego, bo w dużej mierze uzależnionego od samej sztuki

Zapowiadana od dawna premjera „Sowizdrzałów", wywołała więcej dyskusji, niż zadowolenia, a przyczyna tego tkwi nie w grze artystów, lecz w treści i przeprowadzeniu akcji sztuki.

Z punktu widzenia literackiego Bunikiewicz w swoich „Sowizdrzałach" uderza w szlachetny metal wartościowej poezji o dużej głębi przenośni, ale w strukturze scenicznej więcej niż nie wystarczającej

Piękna jest ta ballada trubadurów, sowizdrzałów czy polskich oczajduszów, w których pod twardą powłoką rubasznosći kryje się szczery kruszec miłości, ukochania swobody i wolności,—ale piękna jest w opracowaniu literackiem, traci zaś w wykonaniu scenicznem.

Brak tu silnych, wyrazistych indywidualności, brak różnorodności typów, plastycznych konfliktów, a przedewszystkiem żywości barwnej akcji. Zadużo słów, poezji, marzeń literackich, a zamało szczerości i prostoty życia.

Ta pewna bezbarwność czy też ubóstwo sceniczne utrudnia pracę aktora. Temberdziej więc trzeba podkreślić ideowość dyrekcji i zespołu, że wybrano tę sztukę na inaugurację, oddając hołd polskiej poezji, a sami usuwając się na plan drugi.

Jeżeli chodzi o wykonanie poszczególnych ról, to musimy podkreślić silną plastycz-

ność groteskowego typu, jaki stworzył dyr. Zbucki w postaci sowizdrzała Niemrawca.

Pani Zdeńka Topolska z małej roli „myny" wydobyła dużo ekspresji, przeprowadzając napięcie z całą logiką i konsekwencją.

Pani Castori mięko interpretowała rolę księżnej, zdradzając w niektórych momentach dużo szczerości.

P. Bilżanka, jako Kachna, stworzyła sylwetkę udatną, ciepłą w tonie.

Na wyróżnienie zasługuje p Jaglarz w roli Staszka, p. Brem—jako Gawlas, oraz p. Krajewski w roli jednego z dostojników.

Pp. Herchold, Heniowski i Brandt dopełniali całości, młodością swojego zapału barwiąc przydługie djalogi poszczególnych scen.

Odpowiedzialna rola Janka spoczęła w rękach p. Filusa, który z powodu niedyspozycji głosowej i nienauczenia się roli nie mógł jej przeprowadzić tak, jakby sam pragnął i jakby publiczność sobie życzyła.

Reżyserja sumienna. W wystawie odczuć się dały drobne niedokładności, skutkiem pośpiechu, w grze zaś—trema premjerowa, czasem zdenerwowanie, naogół jednak ta młoda drużyna artystyczna p. L. Zbuckiego przedstawia się korzystnie.

Bezstronność i życzliwość każe nam przypuszczać, że szczere zadatki młodych talentów, uwidocznione już na inauguracji, w całej pełni wypowiedzą się w najbliższej premjerze komedjowej.

Inauguracja została przyjęta naogół życzliwie przez wypełnioną po brzegi widownię.

Przedstawienie poprzedziło krótkie, a proste i ujmujące przemówienie p. J. Procnera, kierownika literackiego naszej sceny.

Z. Rychter.

Z Będzina.

(b) **Osobiste.** Prezydent p. Artur Michael wrócił z urlopu i od jutra rozpocznie urzędowanie.

Zastępca starosty, p. Mieczysław Bielawka wrócił z urlopu i wczoraj rozpoczął urzędowanie.

(b) **Z rady miejskiej.** Prace w komisjach rady miejskiej prowadzone są w szybkiem tempie. Pierwsze posiedzenie rady miejskiej po ferjach wakacyjnych projektowane jest w bieżącym tygodniu.

(b) **Stow. przyjaciół Francji.** W ubiegły piątek odbyło się ogólne zebranie członków stowarzyszenia przyjaciół Francji.

Po omówieniu sprawy zalegalizowania statutu stowarzyszenia oraz po rozpatrzeniu kilku drobniejszych projektów przystąpiono do wyboru nowego zarządu, w skład którego weszli: Sztatler, Kołodziejczyk i Goldminc.

(b) **Zjazd w sprawie oświaty pozaszkolnej.** Z inicjatywy wydziału powiatowego sejmiku będzińskiego w niedzielę, dn. 9 bm. odbędzie się w gmachu starostwa zjazd informacyjny nauczycielstwa z gmin wiejskich i Czeladzi w sprawie uruchomienia, wzorem lat poprzednich, na terenie powiatu kursów dokształcających i dla analfabetów.

(b) **Spór o górę Zamkową.** Wydział cywilny sądu okręgowego w Sosnowcu rozpatrywał w dniu 6 bm. sprawę z powództwa mieszkańców Będzina: Mikołaja Katolika, Franciszka Scibicha, Piotra Gdesza Wincentego Zalewskiego, Antoniny Gęborskiej, Marjanny Wartak, Marjanny Jędrychowskiej i opiekunów Franciszki i Anieli Przybylskich, Niziurskich, przeciwko towarzystwu opieki nad górą Zamkową w Będzinie. — Przedmiotem sporu jest domaganie się powodów uznania prawa własności spornego objektu i zobowiązanie t-wa opieki do złożenia rachunków przychodów i rozchodów ze spornego majątku. Sprawa została odroczona, celem dania dwumiesięcznego terminu powodom na złożenie aktów notarjalnych, na które powołali się w skardze powodowej i które mają stwierdzić słuszność ich pretensji. W imieniu powodów występuje adw. Fruchs, zaś z ramienia pozwanego t-wa opieki nad górą Zamkową, adwokaci Borowski i Forelle.

(b) **Z życia straży ogniowych.** Dnia 16 bm. w Wojkowicach Kościelnych, odbędzie się uroczystość poświęcenia sztandaru ochotniczej straży ogniowej.

Program zapowiada: uroczyste nabożeństwo, wbijanie gwoździ pamiątkowych, okolicznościowe przemówienie i wieczorem przedstawienie teatralne.

Z Dąbrowy.

(d) **Z „partji pracy".** Onegdaj odbyło się zebranie członków klubu „partji pracy" pod przewodnictwem p. Romualda Kickiego, przy udziale 54 osób.

Na wstępie zebrania zostały wygłoszone dwa referaty: d-ra Gosiewskiego na temat ogólnej sytuacji polityczno gospodarczej i R Kickiego o znaczeniu klasy średniej i o jej biernem stanowisku wobec gospodarki kraju.

Następnie powołano nowy zarząd, do którego zostali wybrani: R Kicki, dr. Adam Piwowar, Wł. Seroka, J. Sommer Z. Bąbczyński, Ign. Paskowski, St. Krawczyk, K. Dziubka, K. Dudziński, B Wąż, Sz. Piekarski i P. Szymowski.

Podział pracy nowowybranego zarządu odbędzie się w bieżącym tygodniu.

(d) **O własność placu.** Sprawa własności placu przy ulicz Sobieskiego obok apteki i budowa na nim domu, częściowo została załatwiona pomiędzy magistratem a właścicielami

Na placu tym rozpoczęto budowę dwupiętrowego domu przez czterech współwłaścicieli B Wykrotową, Al Króla, J. Kluza i J. Mittelmana.

Z Ząbkowic.

(x) **Organizacja pomocy dla powodzian w Ząbkowicach.** W dniu 6 bm. w sali szkoły kolejowej w Ząbkowicach odbyło się zebranie organizacyjne komitetu ofiarom powodzi w Małopolsce. Zbiórka odbędzie się w dniu 9 bm. o godz. 8 do 14 za pomocą sprzedaży znaczka. Komitet postanowił zwrócić się z prośbą do miejscowego ks. proboszcza Plucińskiego o zachęcenie z ambony do składania na ten cel ofiar nietylko w gotówce, ale w postaci odzieży i innych. Powyższe ofiary będą przyjmowane przez ks. prob. Plucińskiego w kancelarji parafialnej. Komitet zbierze się do obliczenia puszek i dobrowolnych ofiar w dniu 9 bm. o godz. 18 u ks. prob. Plucińskiego.

Z Zawiercia.

(z) **Wicewojewoda w Zawierciu.** Wicewojewoda kielecki p. dr. Kroebl dokonał sanitarnego przeglądu miasta. Naogół stan zdrowotny sklepów, podwórz, restauracyj i fryzjerni znalazł w stanie zadowalniającym, natomiast wyraźne braki skonstatowano w miejscach ustępowych i śmietnikach. W kilku wypadkach sporządzono protokuły. Za kilka dni powtórny przegląd miasta dokona ministerjalna komisja sanitarna.

Z okolicy.

Za dużo morfiny. W sądzie okręgowym kieleckim odbyła się wysoce ciekawa sprawa, wytoczona przez wydział zdrowia d-rowi Goldsztajnowi o wydanie na receptę nadmiernej dawki morfiny śp. chorążemu Berlingowi. Według przepisów najwyższa dopuszczalna doza morfiny do wewnątrz wynosi 0 03 gr., a do zastrzyku zewnętrznego 0.25 gr. Tymczasem recepta opiewała na 2.5 grama.

Prof. medycyny sądowej w uniwersytecie jagiellońskim w Krakowie Wachholc powołany do sprawy w charakterze biegłego, stwierdził iż oskarżony nie powinien był wydać recepty na tak znaczną ilość trucizny.

Bronił oskarżonego mec. Cybulski, udowadniając brak złej woli Goldsztajna oraz jakiejkolwiek chęci zysku, gdyż zażądał od pacjenta normalnej sumy 10 zł. za zbadanie i napisanie recepty.

Sąd po godzinie narady wydał wyrok, skazujący oskarżonego d ra Goldsztajna na trzy miesiące więzienia, oraz na pozbawienienie go na przeciąg lat 3 wykonywania praktyki lekarskiej.

Napad. Na szosie pomiędzy wsią Simonią a Dobieszowicami, dwaj zamaskowani bandyci napadli na mieszkańca wsi Pyżowice, Ludwika Lubasa. Bandytom połów się nie udał, gdyż przy Lubasie znaleźli wszystkiego 11 złotych.

Sprawa o kradzież skór.

Przed sądem okręgowym w Sosnowcu zasiadł na ławie oskarżonych Icek Lewit, lat 34, mieszkaniec Wolbromia, który w nocy na 10 grudnia ub. r. wspólnie z mieszkańcami Będzina, Dawidem Rozenbergiem, lat 36, (Podzamcze 31). Janem Rybakiem, lat 39, (Furmańska 6) i Florentyną Michalską z Koszelowa, włamał się do sklepu kupca Icka Fuksbrunnera w Będzinie, przy ul. Kołłątaja nr. 28. Łupem złodziei padła olbrzymia ilość skór, wartości 12 200 zł., które złodzieje złożyli u Władysława i Adeli Pietrzaków, zamieszkałych przy ul. Szosowej nr. 8. Kradzione skóry nabyli paserzy z Dąbrowy: 27-letni Chaskiel Szmelcer (Kr. Jadwigi 14) i Tauba Nachman, lat 45, (Kościuszki 5). Sąd wydał wyrok skazujący Icka Lewita na 4 lata więzienia, Dawida Rozenberga i Jana Rybaka na 3 lata więzienia, wszystkich trzech z pozbawieniem praw; Chaskiela Szmelcera i Taubę Nachmana na ośm miesięcy więzienia, a Władysława, Adelę Pietrzaków i Florentynę Michalską na 6 mies. więzienia, oraz zasądził od wszystkich oskarżonych opłaty i koszta sądowe.

Zakł. Druk. M. Koziński i B. Ojdanowski, sp. z ogr. odp. Sosnowiec, Sienkiewicza 5. — Tel. 1-85.

Dodatek do Nr. 235 „Expresu Zagłębia".

Historja o wdziękach jednej wdowy.

Jeden co gwałtem obabić się pragnie,
Upatrzył wdowę potulną by jagnię,
Na podziw gładką, nie tłustą nie chudą —
Krótko rzec: Cudo!

Że to mydlkowi do uciechy pilno,
Wnet się z miłością zwierza on jej silną;
Wdowa jak wdowa; chłop krzepki i młody,
Za miesiąc: gody!

W dnie słodkiej wiosny przechadzka nie wadzi,
Raz młokos wdowę na spacer prowadzi,
Jako miech wzdycha i gwarzy z niewiastą,
Idą za miasto.

Smyk błogosławi amorowe strzały:
„Zyskałem — duma — specjał nad specjały.
„Jakie to włosy, jakie wdzięczne lice!
Jakie źrenice!

Nagle deszcz z nieba lunie, ydyby z cebra;
Spojrzy smyk na nią: imie się go febra;
Z urodnej wdowy różanego liczka —
Spływa... barwiczka!

Srogi mydlkowi widok się odsłania:
Twarz żółta — zgoła nie do całowania...
Pak na to z rzęsy — tej jak krucze skrzydło,
Niknie... czernidło!

A że to człek ów i owa niewiasta
Borkiem przed słotą zmykali do miasta,
O gałąź wdowie zaczepia się głowa
I zgroza nowa!

Kosmyk się jeno pstrzy na czaszce białej,
Złociste włosy na drzewie ostały...
Na domiar padnie machlerka — i z gęby...
Lecą jej zęby...

To nie mógł dłużej wytrzymać ów młody,
Już mu nie w smaku uciechy i gody!
Podkasze suknie i gniewu nie tając
Zmyka jak zając.

Or. - Ot.

W gabinecie komisarza policji w Warszawie.

„Kończ sprawę i nie zabieraj czasu".

Komisarz siedzi przy biurku. Jest smutny i zdenerwowany. Smutny, bo dziś właśnie otrzymał pobory a z tego wynika, że Stasiowi z dwóch dziur w bucikach rozmnoży się ich więcej, a co do Stefci, to trzeba będzie powziąć coś stanowczego: albo zakazać jej rosnąć alba kupić jej nowe palto. Również i mundur samego komisarza ma pozory oddawna wypłowiałej i haniebnie połatanej władzy — słowem patałach nie komisarz P. P. Najjaśniejszej Rzplitej!

Komisarz jest nietylko smutny, ale i zdenerwowany: przed chwilą właśnie zameldował mu sekretarz, iż najzdolniejszy urzędnik komisarjatu zwarjował przy sporządzaniu listy płacy. Nieszczęsny oszalał przy 123 rubryce i przy pozycji pewnego posterunkowego m a ń k u t a, szczebla D, który jako wdowiec ożenił się z wysokiego wzrostu ewangeliczką, poczem otrzymawszy rozwód, zostałł, przeniesiony do niższej kategorji płacy i wówczas ożenił się poraz wtóry z wdową po tapeciarzu. Przyczem z pierwszego małżeństwa ma 2 dzieci, jedno pełnoletnie bez ręki, drugie zmarłe na epizootję: z obecną zaś żoną posiada 3 dzieci urodzonych przed rokiem 1926 oraz jedno dziecko ur. 31 grudnia 1926 r. Zona zaś jego ma 1 dziecko rude (Okólnik nr. 328 C) oraz dwoje bliźniąt w j e d n y m wieku (Dziennik Ustaw z r. 1923 poz. 37 par. 6a) i synka urodzonego w siódmym miesiącu.

Komisarz medytuje właśnie teraz nad tą smutną sprawą i przygnębienie jego wzrasta i dlatego jeszcze, albowiem dostał przed chwilą odpowiedź urzędową, iż może zwrot $^{3}/_{17}$ wpisu szkolnego za swego 15 letniego syna po udowodnieniu bezwarunkowego ojcostwa na zasadzie zeznań dozorczyni domu, w którym zamieszkiwał na 9 miesięcy przed urodzeniem się chłopca, analiży krwi oraz 2 świadków, z których jeden winien być marjawitą, drugi zaś marynarzem floty gwadelupskiej. Winien także załączyć zaświadczenie z nieposiadania żadnej ruchomości w obrębie Europy, Florydy i wysp Aleutskich oraz przedstawić odmowne odpowiedzi w sprawie umieszczenia tegoż syna w Państwowym Instytucie szczepienia ospy w kursach, gotowania na gazie i w szkole wyższej jazdy.

Załosne te dumania przerywa jakiś straszny rumor, poczem d› gabinetu wdziera się siłą kilku gentlemanów o których komisarz wie, że należą do najlepszego towarzystwa i posiadają stosunki na Nowym Swiecie.

Panowie mają chwilowo członki luźno związane z tułowiem, łby im się bujają, nogi są zmiękczone, ozory zawiązane na kokardki i na regat. Nadto wali od nich sznaps jak z potajemnej gorzelni, jako że jest sobota, dzień kiedy wyszynk został surowo wzbroniony.

— —

— Panowie w jakiej sprawie?

— W parszywej, kochany panie komisarzu! Gdyby nie Teoś, to jak komisarza szanuję, byłbym temu łobuzowi potłukł gębę na szaber!

— Przepraszam... pardon!... Ty jesteś pijany, pozwól, że ja powiem...

— W imieniu prawa, pierwszy ja! Ja jestem poszkodowany!... Jestem inżynier Brzdęcki, właściciel biura technicznego „Polgłup"!... Ci oto panowie...

— Kłamie! Komisarciu, łże jak żyrafa!... Jeszcze przy bufecie, pytam się delikatnie tego pana: czy pan sobie dzisiaj mył zęby?...

— Nie tak! Pardon! Łże, jak żyrafa! Byłeś pan łobuz i jesteś pan łobuz!... Kochana władzo, ja cię szanuję, jako polską władzę, ale ci panowie są pijani! Przecież władza widzi, że ja, jako lekarz dentysta, ja jeden jestem trzeźwy.,. Panie posterunkowy, ganiaj pan po wodę sodową! Otóż kolega mój, dyrektor Bzibzialski... Wiktor nie płacz... bo jemu, panie komisarzu 14 lat temu babka umarła... Więc otóż kolega mój, ten oto dyrektor dał mu w ucho, bo właśnie poszło o pewną damę...

— Ładna dama z numerem!

— Milcz pan, ja panu jutro świadków przyślę poleconym listem!

— Poszło o damę... Wiktorek nie płacz... Otóż mieliśmy na sali 3 damy na kolanach...

— Przepraszam, pardon, kłamie jak żyrafa! Dwie na kolanach, a trzecia siedziała na stole, na majonezie z łososia!...

— Tak jest! Jest tak, jak prezes mówi! Prezesuniu buzi!...

— Panie posterunkowy, a gdzie ta woda?... Cóż do choroby trzy razy będę powtarzał!

— I wtedy ten pan.

— Nie pan, tylko hrabia Mikołaj Brzdęcki.

— Niech będzie Brzdękołaj Mięcki powiada do mnie: „Ty ośla łęko!"

— Ja jestem hrabia, a on mi nalewa koniak po chamsku!...

— Czy pan komisarz nie ma przypadkiem czystej chustki do nosa?... Wiktorek, zaklinam cię, nie płacz, patrz, podłoga już przecieka... On ma śliczną córeczkę Bzibzię... Pan komisarz nie zna Bzibzi? „Bzibziuchna, czego się napijesz?„ „Siampania!"

— Pan komisarz wie, jak to się śpiewa... Panowie do chóru! Wszyscy unissono e molto bono! „Pijmy sobie duszkiem, pijmy sobie duszkiem"!... Silentium! Stop!... A dlaczego pan komisarz nie śpiewa?

Komisarz: Panowie zechcą się uspokoić! Będę pytał kolejno. Kto jest poszkodowany?

— Ja!

— Łże jak żyrafa!

— Zamknij pan parlefon!

Komisarz: Jeżeli się panowie nie uspokoją, każę panów wyprowadzić i zaczekam, aż panowie wytrzeźwieją.

— Co?!...

— Jak pan śmie! Jutro jadę do ministra!!

— A czy pan wie, kto ja jestem?!

„Przegląd Wieczorny".

Pomysłowy oszust międzynarodowy okradł „stryja" w wagonie.

Na bocznej linji kolejowej francuskiej, idącej z Vierson do Saint-Pierrele - Corps, zdarzył się przed kilku dniami wypadek dowodzący niezwykłej bezczelności bandyty kolejowego.

Na stacji Saint Martin — le Beau wsiadł do przedziału drugiej klasy handlarz wina z Tours. W przedziale siedziało dwu podróżnych pod oknem, stary otyły jegomość, chrapiący w najlepsze, zaś naprzeciw niego z n a c z n i e młodszy, wpatrujący się w śpiącego z widoczną czułością.

Na widok nowego pasażera podróżny, który nie spał, położył palec na ustach na znak, żeby nie budzić śpiącego.

— To jest mój stryj, jest on bardzo zmęczony i kontent jestem, że się n i e c o zdrzemnął. Przesiadamy w Saint Pierre i mamy dobre trzy kwadranse.

Poczęstował nowego towarzysza drogi doskonałem cygarem i zaczął mu opowiadać o swem stryju.

— Jestto najlepszy pod słońcem człowiek, uczynny dla każdego, jowialny, przepadający za wszelkiego rodzaju kawałami. Nietylko sam lubi płatać figle drugim ale jest również zadowolony, kiedy ktoś jemu potrafi urządzić jaki doskonały kawał. Wie pan co — odezwał się po chwili — przychodzi mi chętka spłatać mu jakiego dobrego figla. Zabawimy się w bandytów kolejowych. Zabiorę mu walizkę i pańską i przejdę do drugiego wagonu. Kiedy się stryj obudzi, niech pan uda drzemiącego, a gdy zacznie szukać walizki, niech pan p o d n i e s i e wrzask o swoją, krzycząc że bandyci kolejowi was obrabowali. Gdyby się sam nie obudził, niech go pan zbudzi na 10 minut przed Saint Pierre.

Handlarzowi win spodobał się cały plan i przyrzekł zastosować się do niego w zupełności. Jowialny bratanek zabrał walizę stryja oraz drugą, należącą do handlarza win i zniknął w sąsiednim przedziale. Pozostały zatopił się w dziennikach a kiedy spojrzał na zegarek spostrzegł, że dojeżdżają do Saint Pierre. Wtedy zaczął potrząsać śpiącym. Kiedy tamten otworzył oczy, handlarz win zaczął grać komedję, krzycząc:

— Złodzieje obrabowali nas; zabrali moją walizkę!

Otyły jegomość rozejrzał się po przedziale, a spostrzegłszy brak swej walizki, w której było za kilkaset tysięcy kosztowności, powierzonych mu przez kilku jubilerów paryskich, wpadł w istny atak wściekłości. Handlarz win pokładał się ze śmiechu, a widząc, że tamtemu grozi atak apoplektyczny, zaczął go uspokajać:

— Ale kawał się udał pańskiemu bratankowi.

— Jakiemu bratankowi? Nie mam i nie miałem nigdy żadnego bratanka!

— A ten młody człowiek, który siedział naprzeciw pana?

— Pierwszy raz w życiu go widziałem!

Wtedy handlarz win tknięty złem przeczuciem, wyszedł do sąsiedniego przedziału, ale tam oznajmiono mu, że pasażer z dwoma walizkami wysiadł na pierwszej stacji za Saint-Martin-le Beau.

Na stacji Saint Pierre okradzeni zgłosili się do komisarza policji. Na wiadomość. jak wyglądał nieznajomy złodziej komisarz odpowiedział, że prawdopodobnie „zabawę w bandytów" urządził znany złodziej międzynarodowy, którego od dłuższego czasu poszukuje policja kilku krajów.

Zandarmerja przetrząsnęła całą okolicę, ale z niebezpiecznego a sprytnego złodzieja ani śladu. Następnego dnia znaleziono obydwie walizki puste w lesie koło Amboise o kilka kilometrów od Saint Martin.

Zagadkowy złodziej operuje z upodobaniem przedewszystkiem na bocznych linjach kolejowych, wyzyskując naiwność pasażerów z prowincji.

Identyczny kawał ze śpiącym stryjem notowany już był dwukrotnie we Francji oraz parokrotnie w innych zachodnich krajach europejskich. Prawdopodobnie złodziej usypia narkotykiem upatrzoną ofiarę, a potem odgrywa resztę sceny z pierwszym lepszym naiwnym pasażerem.

14-piętrowe więzienie.

Na tak wspaniały gmach może sobie w naszych czasach pozwolić jedynie Ameryka! Istotnie, nowojorska rada miejska uchwaliła wybudować wspaniały „drapacz nieba", mający służyć za więzienie dla kobiet. Przymusowe lokatorki korzystać będą z komfortu, którego śmiało pozazdrościć im będzie mógł niejeden obywatel Stanów Zjednoczonych, nienaganne życie pracowicie prowadzący. A więc niższe piętra zajęte mają być przez kuchnie, pralnie, kamery dezynfekcyjne, łaźnie, etc., właściwe zaś cele więzienne znajdować się będą wyżej aż do 10 piętra włącznie, by zapewnić aresztantkom lepsze warunki hygjeniczne pod względem powietrza i słońca. Na samej górze rozmieszczone mają być sale jadalne i rekreacyjne, infirmerja więzienna, biblioteka i czytelnia oraz dużych wymiarów kaplica.

Wszechświatowe zapasy złota.

Wydobyto od czasów odkrycia Ameryki ogółem złota wartości 20 miljardów dolarów. Znaczna część tej ilości zużyta została w przemyśle i przekształcona na wyroby jubilerskie, pozostała zaś przechowywana jest w skarbach bankowych i stanowi t. zw. „pokład kruszcowy", gwarantujący wartość obiegowej waluty papierowej w różnych krajach. Pierwsze miejsce zajmują w tej dziedzinie oczywiście Stany Zjednoczone, których banki posiadają około 10 miljardów dolarów w złocie, co stanowi tembardziej imponujący rekord, że bezpośrednio po amerykańkim Krezusie następująca Francja może poszczycić się zaledwie 700 miljonami dolarów złotych. Nawiasem mówiąc, spora ilość francuskiego złota znajduje się w obecnej chwili zagranicą w zastawie u c u d z o z i e m s k i c h wierzycieli.

Koniec karjery księcia włamywaczy paryskich.

Dokonawszy 376 włamań wpadł w ręce policji.

Paryski świat apaszów i zbrodniarzy, posiada od wieków swą własną romantykę i lubuje się w tytułach, któremi obdarza najzuchwalszych i najobrotniejszych „kawalerów księżyca".

Mieszkają w Paryżu oprócz autentycznych królów, książąt i baronów, arystokracj, podziemni książęta złodziei, nożowców, bandytów, oszustów. Każdy fach zbrodniarzy ma swego „księcia", który jest przed niotem podziwu towarzyszy i zaciekłej pogoni ze strony władz bezpieczeństwa.

W tych dniach policja paryska schwytała Armanda Caulier, 26 letniego specjalistę od okradania hotelów.

Zbrodniarz ten p o m i m o młodego wieku ma na swojem sumieniu 376 kradzieży dokonanych z niezwykłem mistrzostwem.

Sprytny rzezimieszek posiadał 200 rozmaitych legitymacyj, któremi posługiwał się w razie potrzeby. Nad bezpieczeństwem księcia włamywaczy czuwało 4 „kolegów", otrzymujących od niego pensję w wysokości 5000 franków miesięcznie.

Pod taką osłoną mógł Armand Caulier działać bezpiecznie i wykonywać najfantastyczniejsze plany, które doprowadziły do rozpaczy właścicieli hotelów i policję.

Jak wielką była popularność Armanda Cauliera świadczy fakt, iż w trzy dni po jego aresztowaniu paryscy śpiewacy uliczni opiewali już „nieszczęsną dolę księcia", który odpokutuje swe czyny w więzieniu, gdzieś na dalekiem zesłaniu w Nowej Kaledonji.

Nazajutrz po aresztowaniu Cauliera otruła się jego kochanka, Blauche Gibot.

Nie mogła przeżyć rozłąki z swym najukochańszym.